

„Martwa ręka”

Ciekawe dobra: „martwej reki”. Ktoż jest ta martwa ręka, która żywo upomina się o dobra doczesne? Co za Upiór - Piotrowin sięga z grobu po władanie ziemi, która zapładniać pragnie ziarnem, aby rodziła pszenicę? Kto wymyślił taki termin cudowny: „martwej reki”, mającej niezawodnie na myśli żywe ręce, co się po władanie wyciąga? Kto „martwą ręką” postawił, jako na postrach, u miedzy granicznych, aby się żywa ręka nie garnęła do te pola strzeżone przez taki symbol śmierci, jak „martwa ręka”?

Otóż w Polsce miano dóbr „martwej reki” noszą ziemie duchowne i po-duchowne, które były ostatnio odministrowane przez rząd zabobrze, wzamian za co duchowieństwo korzystało z uposażenia rządowego i z poborów d rzymskich katolików.

Obecnie sejm, rozpatrując ustawę o parcelacji i osadnictwie, zajął się sprawą dóbr „martwej reki”. Na komisji rolnej wywodziła się z tego powodu gorąca wymiana zdań między prawicą a lewicą, która oczywiście stanęła na stanowisku, że dobra te muszą podlegać parcelacji narówni z innymi. Ciekawa rzecz, że nawet urzędownie obecnie prawicowcy z „Piasta” podzielili zdanie lewicy, co wywołało całą „rewolucję” w sferach rządowych, które z trwogą patrzyła na fermenty w stronnictwie pana Witosa, mocno wzietego w opiekę kleszcze „wielkiej trójki” endeckiej. Chłop piasnowy, trenowany przez Witosa, ulegający jego osobistemu wpływowi, nagle wypowiedział posłuszeństwo i nie chciał głosować przeciw parcelacji „martwoty” wraz z kościelnymi stronnictwami. Z natury łasy, więcej — chciwy! — na ziemi, nie wytrzymał i ją się buntował przeciwko rozkazom premiera.

Sprawa ta odbiła się głośno po refektarzach wszelkich ojców klasztornych. Arcy-kapłan Dalbor z pod kardynalskiej pelerynki wysunął groźący palec wskazujący i, łyskając rzymskim pierścieniem chronicznie obcałowującym przez wiernych i poządlwie taksonowanym przez nie-wiernych, napisał coś w rodzaju bulli oszczę-gawczej do narodu polskiego, aby się nie ważył bez „komisji biskupów” parcelować dóbr martwej reki...

Łaciński przedstawiciel dóbr „martwej głowy” nie życzy sobie, aby jakimś sejm o tem decydował, uważając, że komisja sejmowa nie ma prawa postanawiać bez komisji infułatów. Kto się sprzeciwił temu — rzucano będzie anathema, a potem — pójdzie do piekła, względnie do czwóscowej instytucji.

Takiegoż zdania jest przedstawiciel Rzymu w Warszawie, niejaki monsignor Lauri, który aczkolwiek z urzędu musi mieć wzrok utkwiony „w niebo”, to jednak dość chętnie i łapczywym okiem spoziiera na ten „padół leży”, na te polska ziemi, skąd się duże sleepingiem za odpowiednia opłata, wyprawia na tamten świat. Cóż! — i stary Charon też brał coś za przewiezienie przez Styks-Lete-Kocytus, dlaczegoż więc nie pobierać za przewóz, powiedzmy obrazowo, przez Wisłę (Vistula).

W wywiadzie z jednym z dziennikarzy warszawskich monsignor mówił o dobrach martwej reki, poruszył szereg zagadnień, związanych z uposażeniem duchowieństwa wogóle.

Oto co mówi on o poglądzie Stolicy Apostolskiej.

„Stolica — rzecze monsignor — pragnęłaby, by duchowieństwo było jaknajbardziej uposażone... Powinno ono otrzymać ziemię, albowiem wobec wahań walutowych wszelki inny rodzaj uposa-

żenia nie dawałby gwarancji spokojnego bytu”.

„Słyszysz, Chryste: „wobec wahań walutowych”, a potem: „gwarancji bytu”... Jak to brzmi nieugięcie po rzymsku! Uczniowie twoi zapomnieli, żeś powrotem wypędzał handlarzy ze świątyni... I żeś nie kazał pożądać ani wólu, ani osła, ani służki, ani służebnicy, ani żadnej rzeczy... Ale ci panowie w pelerynkach powiadała, żeś nie wspomnieli o polskiej ziemi, której część po-duchowna monsignor radzi rozparcelować między kanoników.

Mówiąc o „wysokościach zadania” duchowieństwa, mr. Lauri orzekł: „może to być tylko wtedy, o ile duchowieństwo nie posiada trosk materialnych, gdyż tylko wówczas może się oddać całą duszą pracy dla dobra bliźnich w Polsce, gdzie kler ma tak doniosłą rolę do odegrania”.

Wtedy Król-Duch, czy Król-Brzech? Mam wrażenie, że monsignorowi nie jest obce materialistyczne poimowanie dzieł. Nie ulego wątpliwości, że osoba najbardziej uduchowiona nie może żyć powietrzem w Polsce, choćby ze względu na to, że mamy klimat z dużą ilością opadów atmosferycznych. Duchowieństwo w Polsce nie może skądinąd skarżyć się na złe uposażenie, zarówno „z urzędu”, jak i „zwyczajowe”. Poza pensją rządową ksiądz na wsi jest ta osoba, która potrafi zjeść najlepszego koguta za chrzciny. W mieście zaś potrafi wycisnąć „ostatnią łzę” nie przy pomocy „requiescat i pace” (co dowolnie oznacza, póki w pace), ale za pośrednictwem taksy pogrzebowej.

Mimo to monsignor Lauri radzi, że:

„Jeśli komu ma być przydzielone maximum ziemi, to przede-wszystkiem sługom kościoła”.

Skąd takie łakomstwo w rzymskim nuncjuszu?

Nie mam nic przeciwko temu, aby duchowieństwo w Polsce, o ile nadal będzie potrzebne, było nadal syte i odziane. Nikt przecież psalmów nie będzie wyśpiewywał na czocho, ani w łachmanach, czy w stroju Adamowym (jak Bóg stworzył t. zw. człowieka) — celebrował u

CO DZIEŃ NIESIE?

LISTOPAD

3

Sobota

Dziś: Huberta
Jutro: Karola Bor.
—
Wschód s. o g. 7.32
Zachód s. o g. 5.09
Wschód ks. 1.42 pn.
Zachód ks. 2.50 pp.
Długość dnia g. 8.30
Ubyło dnia g. 05 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.
Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Ten, którego biją po twarzy”.

Teatr Popularny: „Młynarz i jego córka”.

Cyrk Ciniselli
Dziś program nr. 4.

„Grand-Kino”:
„Hrabia Essex”.

„Casino”: „Niewolnica miłości”
Don Juana”.

„Luna”: „Wir życia”.

„Odeon”: „Skok w przepaść”.

„Nowości”: „Zatopiony skarb” z cyklu „Huragan”.

„Corso”: (Zielona 2). „Jazda na stracenie”.

Kino współdz. pracown. państw.
„Dolina Szwajcarska”:
„Lukrecja Borgia”.

CASINO

Dziś

Niewolnica miłości

Tragedja serca kobiecego
Wielkomiejski dramat erotyczny

ODEON

Dziś

Wielki cykl obrazów p. t.
„Gra ze śmiercią”
I-sza seria p. t.

„Skok w przepaść”

Dramat awanturkowo-sensacyjny w 6 aktach, w wykonaniu najwybitniejszych amerykańskich artystów.

Najnowszy kawał łódzki

— Dlaczego kurs dorożki taniej się kalkuluje od kursu tramwajów?

— Pi

— Bo dorożkę płaci się po skończonym kursie, a tramwaj z góry. Oblicz procent od gotówki, wyższe dolara w międzyczasie, to dorożka wypadnie tańiej.

Ze szkół wieczornych

Zarząd miejskich szkół wieczornych (Piramowicza 3), mając do obsadzenia kilkadziesiąt wolnych stanowisk nauczycielskich, przyjmuje podania kandydatów. O stanowiska mogą się ubiegać nauczyciele ze szkół powszechnych. Požadane są siły nauczycielskie męskie.

Cukier jedzie, będzie słodko.

Magistrat otrzymał zawiadomienie, iż przydzielony dla Łodzi dodatkowy cukier w ilości 10 wagonów jest gotów do odbioru w Poznaniu. Wobec powyższego wydział handlowy przy magistracie wysłał specjalnego urzędnika, który obecnie będzie przy ładowaniu tego cukru do wagonów.

Golenie 70, strzyżenie 140 tysięcy.

Wobec tego, że pracownicy otrzymali podwyżkę w wysokości 75 proc., cennik w zakładach fryzjerskich został odpowiednio podwyższony i obecnie golenie kosztuje 70 tys. a strzyżenie 140 t. mk.

Dla kogo ten wysiłek?

Moloch-drożyzna już się nim tuczy.

Strejk ostatecznie został zlikwidowany. Robotnicy wczoraj już tłumnie wrócili do pracy. Ostatni maruderzy wracają dzisiaj.

Bilans strajku, będącego olbrzymim wysiłkiem masy robotniczej — tem większym, że masa ta żadnych zasobów nie posiada, że wyruszyła na wojnę bez żelaznej porcji, jest dodatni. Wprawdzie osiągnięta pozawskaźnikowa podwyżka nie wpłynie decydująco na poprawę bytu materialnego robotnika, gdyż jest niezaprzeczoną fakt, że w obecnych warunkach, robotnik, nawet przy pełnych zarobkach przedwojennych, nie mógłby żyć tak, jak żył przed wojną, jest ona jednak istotną podwyżką zarobku, a nie tylko wyrównaniem ubytku, wynikłego z dewaluacji i wzrostu cen artykułów pierwszej potrzeby.

Czy jednak ostoł się ta podwyżka przed drożyzną? Czy też — jak to już mieliśmy sposobność obserwować — drożyzna starać się będzie niedopuszczyć do tego, by w zarobku robotnika ostało się coś, czegoby tknąć nie mogła, co mogłoby być użyte na jakieś inny cel, niż na zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb materialnych, na masło, a nie wyłącznie na suchy i z fałszowanej maki chleb?

Nam się zdaje, że nie. Pierwszym złowrogim objawem wysiłków drożyzny, zmierzających do wywłaszczenia robotnika z jego zdobyczy drogo okupionej, do umiastwienia ofiary i wysiłku, jakiego niewątpliwie ponosił przemysł, jest różnica, jaką wykazują obliczenia wzrostu drożyzny za październik w Warszawie i w Łodzi.

Różnica na niekorzyść Łodzi wynosi około 50 procent.

Jeżeli się uwzględni, że metoda obliczenia stosowana w Warszawie i Łodzi jest identyczna, różnica ta jest niepokojąco wielką i nie może ostać się wobec niej argument, że w Warszawie rząd czyni wszystko, by hamować wzrost wskaźnika drożyznianego ze względu na to, że wskaźnik ten obowiązuje przy wypłacie pensji urzędników państwowych. W obliczeniach można schować 10, a przy wielkich liczbach nawet 15 procent, ale nigdy 50. Jeżeli aż taka różnica powstała, to niewątpliwie poziom cen artykułów budzetu robotniczego jest w Warszawie niższy niż w Łodzi.

Łódź staje w szeregu miast najdroższych w Polsce i najgorzej aprowidowanych. Walka z drożyzną na grunc

Z podziemi Lublina.

Przy kopaniu fundamentów pod ma-
lający powstać gmach banku ziemi pol-
skiej w podwórzu przy ul. Krak.-Przed-
mieście 39, znów wykopano tajemnicze
cztery szkielety, które znajdowały się
w ziemi w pewnej odległości od siebie.

Jeden z nich owinięty miał kości w
chodzącym przed niespełna rokiem
„Dniem Polski”.

Zjawisko, bądź co bądź ciekawe, jest
sensacją dnia w Lublinie.

Dlatego też nad rozwiązaniem tej ta-
jemnicy myśla wszystkie prawie gło-
wy w Lublinie.

Szkielety (z wyjątkiem ostatniego)
pochodzą z dawniejszych czasów, kie-
dy w domu tym mieściła się karczma.

Znane są zaledwie nielicznym miesz-
kańcom Lublina awantury, które działy

się w dawnej karczmie, nie też dziwno-
ści, że zachodzić może przypuszczenie
morderstwa, ale nieco ciekawiej i bar-
dziej tajemniczo przedstawia się cza-
rny szkielet.

Istnienie samego szkieletu nie przed-
stawiało żadnych tajemnic, ale kości
owinięte gazetą, która przed mniej wie-
cel pięciu laty zaczęła wychodzić, wki-
nęła sprawę.

Sledztwo, które przeprowadza w tej
sprawie władze policyjno-sledcze, wy-
świetli może tajemnicę.

Należy zaznaczyć, że prócz szkiele-
tów znaleziono również liczne kości,
których wygląd wskazuje na dawne już
przebywanie w ziemi, a o których ze-
braniu w jedną całość nie ma mowy.

Przedłużenie wieku ludzkiego.

Dr. William J. Mayo, słynny chirurg
amerykański, przemawiając w tych
dniach na zjeździe lekarzy w Chicago,
oświadczył, że życie ludzkie przedłuży-
ło się w ciągu ostatnich dwóch genera-
cji o dwanaście lat.

Przed pięćset laty uważano za star-
ca człowieka pięćdziesięcioletniego. Ale
już w dziewiętnastym wieku mało ludzi
sześćdziesięcioletnich przyznawało się
do starości, dzisiaj zaś dużo ludzi o wie-
le starszych odgrywa rolę wybitną w
handlu, przemyśle, polityce, wojskowo-
ści i literaturze, a żaden z nich nie chce
się przyznać, że jest „starcem”.

Słynny amerykański dziennikarz i
małż stanu, Chauncey M. Dopey,
„król naftowy” John D. Rockefeller, ge-
nerał Nelson A. Miles, dr. Oliver Wen-
dell Holmes, Jerzy Clemenceau, Anatol
France, Kamil Flammarion i wielu, wie-
lu innych są tego wymownym dowo-
dem, a żaden z nich nie liczy mniej, niż
osiemdziesiąt lat życia.

Wobec nich taki Tomasz Edison i
marszałek Hindenburg, liczący po 76
lat, admirał Tirpitz i marszałek Macken-
sen, liczący po 74 lata, prezydent Masa-
ryk, liczący 73 lata, marszałek Foch, li-
czący 72 lata, marszałek Joffre i mar-
szałek polny armii angielskiej, hr. Ypres
liczący po 71 lat — są młodzieńcami.

Każdy człowiek — mówił dr. Mayo
— może przedłużyć znacznie swe ży-
cie, jeżeli poddawać się będzie od cza-
su do czasu sumiennemu zbadaniu przez
lekarza. Czerdziesiąt rok życia jest ro-
kiem przełomowym dla życia ludzkiego.
Jeżeli człowiek w tym wieku odwiedza
sumiennego lekarza i higienistę i trzy-
ma się jego przepisów, to taka wizyta
pięćminutowa u lekarza przedłuży
życie o pięć lat.

Studentki paryskie mają miłe życie.

Na lewym brzegu Sekwany, w Pary-
żu, w pobliżu wyższych uczelni, kon-
centruje się życie młodzieży studiu-
jącej. W tej też dzielnicy mieszczą się ro-
zmaite ogniska i domy akademickie.

Studentki paryskie mogą wybierać so-
bie mieszkania w jednym z zakładów,
urządzonych przez organizację kobiecą.
Jest ich sporo, mianowicie: Maison des
Etudiantes, Lyceennes, Association Fe-
nelon, Entre-nous, Concordia, Amicitia,
Foyer International des Etudiantes.

Liczne cudzoziemki oraz pochodzące
z prowincji studentki otrzymują tam po-
fianich cenach wyżywienie urządzone po-
koiki, zdrowe pożywienie — a organi-
zacja tych instytucji zapewnia im atmo-
sferę, sprzyjającą nauce i intelektual-
nej pracy.

W tym roku studentki paryskie po-
wyskazywały jeszcze jedno wspaniałe ognis-
ko domowe. Towarzystwo uniwersytec-
kie przyjaciół studentek zbudoowało dla
nich na bulwarze Raspail prawdziwy pa-
łac. W pałacu tym pokój kosztuje 100—
150 franków miesięcznie, a utrzymanie
260—300 franków. Do dyspozycji mie-
szkanek znajduje się tam restauracja z
obsługą kocią, sale wykładowe i kin-
bowe, pracownia i biblioteka, skomple-
towana w ilości 1,200 tomów.

Pozatem wymienione towarzystwo
zapewnia studentkom pomoc lekarską,
wyjazdy na rekonwalescencję na wieś i
stypendia na czas wakacyjny.

W tym samym domu akademickim
mieści się sekretariat biura pośrednic-
twa pracy, zorganizowany przez jedną
z instytucji społecznych kobiecych.

Biuro dostarcza studentkom posad
i pracy na możliwie dobrych warunkach.

He jest rodzajów zwierząt na świecie.

Pewien przyrodnik włoski obliczył, że
na kuli ziemskiej znajduje się 150,000
species roślin, i około 820,000 zwierząt.
Samych czworonogów mamy podob-
nie aż 400,000 species; po nich najlicz-
niejsze są owady — 280,000; dalej id